



The Holy See

Nabożeństwo pokutne
z Aktem Poświęcenia się Niepokalanemu Sercu Maryi

HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO

Bazylika św. Piotra
25 marca 2022 r.

[Multimedia]

W Ewangelii dzisiejszej uroczystości anioł Gabriel trzykrotnie zabiera głos i zwraca się do Maryi Dziewicy. Za pierwszym razem, pozdrawiając Ją, mówi: „Raduj się, łaski pełna, Pan z Tobą” (por. Łk 1, 28). Powód do radowania się, powód do radości wskazany jest w kilku słowach: Pan z Tobą. Bracie, siostrzo, dziś możesz usłyszeć te słowa skierowane do ciebie, do każdego z nas. Możesz odnieść je do siebie za każdym razem, gdy zbliżasz się do Bożego przebaczenia, ponieważ tam Pan mówi do ciebie: „Ja jestem z tobą”. Zbyt często nam się wydaje, że spowiedź polega na tym, że idziemy do Boga z pochyloną głową. Ale przede wszystkim to nie my wracamy do Pana. To On przychodzi, aby nas nawiedzić, napełnić swoją łaską, ucieszyć nas swoją radością. Spowiadanie się to dawanie Ojcu radości z tego, że może nas podnieść. W centrum tego, co przeżyjemy, nie są nasze grzechy, one będą, lecz nie są w centrum; Jego przebaczenie — to jest centrum. Spróbujmy sobie wyobrazić, gdyby w centrum tego sakramentu były nasze grzechy — niemal wszystko zależałoby wówczas wyłącznie od nas, od naszej skruchy, od naszych wysiłków, od naszego zaangażowania. Natomiast tak nie jest — w centrum jest On, który nas uwalnia i stawia na nogi.

Oddajmy prymat łasce i prośmy o dar zrozumienia, że pojednanie nie jest przede wszystkim naszym krokiem ku Bogu, lecz Jego objęciem, którym nas przygarnia, zadziwia, wzrusza. To Pan, który — u Maryi w Nazarecie — wchodzi do naszego domu i przynosi zdumienie i radość,

wcześniej nieznaną — radość przebaczenia. Postawmy na pierwszym planie perspektywę Bożą — wtedy na nowo polubimy spowiedź. Potrzebujemy jej, ponieważ każde wewnętrzne odrodzenie, każdy duchowy przełom zaczyna się właśnie od tego, od Bożego przebaczenia. Nie zaniedbujmy pojednania, ale odkryjmy je na nowo jako sakrament radości. Tak, sakrament radości, gdzie zło, które nas zawstydza, staje się okazją do doświadczenia serdecznego uścisku Ojca, słodkiej siły Jezusa, który nas uzdrawia, „matczynej czułości” Ducha Świętego.

A zatem, drodzy bracia i siostry, idźmy naprzód, by otrzymać przebaczenie. Wy, bracia, którzy udzielacie Bożego przebaczenia, ofiarowujcie przystępującym radość, płynącą z tego zwiastowania: Raduj się, Pan z Tobą. Żadnego rygoryzmu, proszę, żadnych przeszkód, żadnego zażenowania; drzwi otwarte na miłosierdzie! Szczególnie w spowiedzi jesteśmy wezwani do uosabiania Dobrego Pasterza, który bierze swoje owce na ramiona i obdarza je czułością; jesteśmy wezwani, by być kanałami łaski, wlewającymi w oschłość serca żywą wodę miłosierdzia Ojca. Jeśli ksiądz nie ma takiego nastawienia, jeśli nie ma tych uczuć w sercu, lepiej niech nie idzie spowiadać.

Po raz drugi anioł zwraca się do Maryi. Do Niej, zaniepokojonej otrzymanym pozdrowieniem, mówi: „Nie bój się” (w. 30). Najpierw: „Pan z Tobą”; potem: „Nie bój się”. W Piśmie Świętym, kiedy Bóg przedstawia się tym, którzy Go przyjmują, lubi wypowiadać te dwa słowa: nie bój się. Mówi je do Abrahama (por. *Rdz* 15, 1), powtarza Izaakowi (por. *Rdz* 26, 24), Jakubowi (por. *Rdz* 46, 3) i tak dalej, aż po Józefa (por. *Mt* 1, 20) i Maryję: nie bój się, nie bój się. W ten sposób przekazuje nam wyraźne i pocieszające przesłanie — za każdym razem, gdy życie otwiera się na Boga, strach nie może już trzymać nas jako zakładników. Ponieważ strach trzyma nas jako zakładników. Ty, siostrzo, bracie, jeśli twoje grzechy cię przerażają, jeśli twoja przeszłość cię niepokoi, jeśli twoje rany się nie goją, jeśli ciągle upadki cię zniechęcają i wydaje ci się, że straciłeś nadzieję, proszę, nie bój się. Bóg zna twoje słabości i jest większy od twoich błędów. Bóg jest większy od naszych grzechów, jest znacznie większy! Prosi cię o jedno: nie trzymaj w sobie swoich słabości, swoich nieszczęść; zanieś je do Niego, złóż je w Nim, a zmienią się z powodów do rozpaczony w szansę na zmartwychwstanie. Nie bój się! Pan pyta nas o nasze grzechy. Przypomina mi się historia o mnichu na pustyni, który wszystko oddał Bogu, wszystko, i prowadził życie wypełnione postem, pokutą i modlitwą. Pan poprosił go o więcej. „Panie, dałem Ci wszystko” — mówi mnich — „czego brakuje?”. „Daj mi twoje grzechy”. Tak samo Pan prosi nas. Nie bój się.

Towarzyszy nam Dziewica Maryja. Ona sama zaniósł swój niepokój Bogu. Zwiastowanie anioła dało Jej poważne powody do obaw. Zaproponował Jej coś, co było dla Niej nie do pomyślenia, co przekraczało Jej siły i z czym nie mogłaby sobie sama poradzić — byłoby zbyt wiele trudności, problemów z prawem mojżeszowym, z Józefem, z ludźmi z Jej miasteczka i z Jej ludem. To wszystko są trudności — nie bój się.

Maryja nie wyraża jednak żadnych zastrzeżeń. Wystarcza Jej to nie bój się, wystarcza Jej zapewnienie Boga. Przyłgnęła do Niego, tak jak my chcemy to uczynić tego wieczoru. Często

bowiem postępujemy odwrotnie — zaczynamy od naszych pewników i dopiero gdy je tracimy, idziemy do Boga. Matka Boża uczy nas natomiast, abyśmy zaczęli od Boga, ufając, że w ten sposób wszystko inne będzie nam dane (por. *Mt 6, 33*). Zaprasza nas, by pójść do źródła, pójść do Pana, który jest radykalnym środkiem przeciwko lękowi i złu, jakie niesie życie. Przypomina o tym piękna sentencja umieszczona na konfesjonale tu, w Watykanie, która odnosi się do Boga, mówiąc: „Oddalić się od Ciebie to upaść, do Ciebie powrócić to powstać, trwać w Tobie to żyć”. (por. św. Augustyn, *Soliloquium I, 3*).

W tych dniach do naszych domów wciąż docierają wiadomości i obrazy śmierci, gdy bomby niszczą domy tak wielu naszych bezbronnych braci i siostr z Ukrainy. Okrutna wojna, która dotknęła tak wielu i sprawia, że wszyscy cierpią, wywołuje u wszystkich strach i przerażenie. Mamy w sobie poczucie bezsilności i niewystarczalności. Trzeba, by nam powiedziano: „nie lękaj się”. Ale ludzkie słowa uspokojenia nie wystarczają, potrzebujemy obecności Boga, pewności Bożego przebaczenia, jedynego, które usuwa zło, łagodzi urazę, przywraca pokój w sercu. Powróćmy do Boga, powróćmy do Jego przebaczenia.

Po raz trzeci anioł znów przemawia. Teraz mówi do Matki Bożej: „Duch Święty zstąpi na Ciebie” (*Łk 1, 35*). „Pan z Tobą”; „Nie bój się”; i trzecie słowo: „Duch Święty zstąpi na Ciebie”. Oto jak Bóg interweniuje w dziejach — dając swojego Ducha. Ponieważ w tym, co się liczy, nie wystarczają nasze własne siły. Sami nie jesteśmy w stanie rozwiązać sprzeczności historii ani też sprzeczności naszego serca. Potrzebujemy mądrej i łagodnej mocy Boga, którą jest Duch Święty. Potrzebujemy Ducha miłości, który rozprasza nienawiść, gasi urazę, wyplenia chciwość, budzi nas z obojętności. Ten Duch, który daje nam harmonię, ponieważ On jest harmonią. Potrzebujemy miłości Boga, ponieważ nasza miłość jest niepewna i niewystarczająca. Prosimy Pana o wiele rzeczy, ale często zapominamy prosić Go o to, co najważniejsze i co On chce nam dać: Ducha Świętego, to znaczy moc, by miłować. Bo bez miłości cóż zaoferujemy światu? Ktoś powiedział, że chrześcijanin bez miłości jest jak igła, która nie szyje: kłuje, rani, ale jeśli nie szyje, jeśli nie łączy, jeśli nie jednoczy, jest bezużyteczna. Odważyłbym się powiedzieć — nie jest chrześcijaninem. Dlatego z Bożego przebaczenia musimy czerpać moc miłości, czerpać tego samego Ducha, który zstąpił na Maryję.

Dlatego, jeśli chcemy, aby świat się zmienił, to musi się zmienić przede wszystkim nasze serce. Aby tak się stało, pozwólmy się dziś wziąć za rękę Matce Bożej. Spójrzmy na Jej Niepokalane Serce, na którym spoczywał Bóg, na jedyne Serce istoty ludzkiej bez cienia. Ona jest „pełna łaski” (w. 28), a więc wolna od grzechu — w Niej nie ma śladu zła, i dlatego z Nią Bóg mógł rozpocząć nową historię zbawienia i pokoju. Tam historia zmieniła swój bieg. Bóg zmienił historię, pukając do Serca Maryi.

I dzisiaj także my, odnowieni przebaczeniem, pukamy do tego Serca. W łączności z biskupami i wiernymi całego świata pragnę uroczyście zanieść do Niepokalanego Serca Maryi to wszystko, co przeżywamy — ponowić poświęcenie Jej Kościoła i całej ludzkości oraz poświęcić Jej w sposób

szczególny naród ukraiński i naród rosyjski, które z synowską czułością czczą Ją jako swoją Matkę. Nie chodzi o formułę magiczną, nie, to nie to; lecz chodzi o akt duchowy. Jest to gest pełnego zawierzenia się dzieci, które w utrapieniu tej okrutnej wojny, tej bezsensownej wojny, zagrażającej światu, uciekają się do Matki. Podobnie jak dzieci, gdy są przestraszone, idą do mamy, by płakać i szukać ochrony. Zwracamy się do Matki, zanosząc do Jej Serca strach i ból, powierzając Jej samych siebie. Jest to złożenie w tym przejrzystym, nieskażonym Sercu, w którym odbija się Bóg, cennych dóbr braterstwa i pokoju, wszystkiego, co posiadamy i czym jesteśmy, aby Ona, Matka, którą dał nam Pan, broniła nas i strzegła.

Z ust Maryi popłynęło najpiękniejsze zdanie, jakie anioł mógł zanieść Bogu: „Niech mi się stanie według słowa twego” (w. 38). Akceptacja Maryi nie jest bierna czy zrezygnowana, lecz jest żywym pragnieniem przyłgnięcia do Boga, który ma „zamiary pełne pokoju, a nie zguby” (*Jr 29, 11*). Jest to najściślejsze uczestniczenie w Jego planie pokoju dla świata. Poświęcamy się Maryi, aby włączyć się w ten plan, aby w pełni oddać się do dyspozycji Bożych planów. Matka Boża, wypowiedziawszy swoje „tak”, udała się w długą podróż w góry, aby odwiedzić swoją brzemienną kuzynkę (por. *Łk 1, 39*). Poszła z pośpiechem. Lubię myśleć o Matce Bożej, która się spieszy, zawsze tak, o Matce Bożej, która spieszy nam z pomocą, aby nas chronić. Niech Ona pokieruje dziś naszymi krokami — niech je prowadzi po stromych i męczących ścieżkach braterstwa i dialogu, niech je prowadzi drogą pokoju.